

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: *Kazimierz Jan Półta*

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8.11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10000 z góry, 115000 z dołu, półroczna 5000; za przesyłką osobną, nie w wspólnych paczkach, dopłaca się 35000; w Argentynie 6 pezow; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 250 dolarów; w Brazylii 3 razy miesięcznie

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Bala 593

Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brazylija
Adres Telegraficzny: Lud Kurytyba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 8 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 3000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ — Journal polono bisemanal

Cena numeru 300 reisów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Plekarska — Kubisa. W kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto). W kiosku przy ul. 1 Março 63 (róg 15 de Novembro)

P. Konsul Downarowicz o swych wrażeniach z Polski

Polska przetrzymuje najłatwiej kryzys bo... Zubożenie jednostek, a wzbogacenie się społeczeństwa. Oszczędna gospodarka rządu. Co wczoraj uchodziło za pewnik, dziś okazuje się mylnym. W Polsce interesują się bardzo życiem Polaków w Brazylii.

W piątek wieczorem powróciłem z Polski do Kurytyby oczekiwany od kilku tygodni p. Konsul Downarowicz; powrócił prawie niespodzianie, bo nikogo nie uprzedził dniu swego przyjazdu.

P. Konsul bawił przeszło sześć miesięcy w Polsce, zwiedził niemal całą Polskę, bawił w miastach i na wsiach, ażeby dobrze przypatrzeć się, po długiej niebytności w Ojczyźnie, obecnemu tętnu życia społeczeństwa polskiego.

W naszej rozmowie powitał mnie z p. Konsulem, zawiadzieliśmy o sprawy polskie.

— Czytelnicy „Ludu” — zaczynam — chciałby posłyszeć z ust p. Konsula coś niecoś o naszej Ojczyźnie.

— Owszem — odpowiada P. Konsul bardzo uprzejmie. Bawiłem w Polsce kilka miesięcy i z zainteresowaniem odnosiłem się do każdej kwestji, nabrałem dużo nowych wrażeń choć na głębsze ujęcie każdej sprawy nie starczyło mi czasu.

— Państwa europejskie — mówi dalej P. Konsul — w chwili obecnej przechodzą ciężki kryzys, Polska jednak bodaj, nie najłatwiej wytrzymuje ogółem światowe przesilenie gospodarcze a to dlatego, że jest krajem rolniczym, a to mniej dotknął kryzys, z drugiej strony, stopa życiowa przeciętnej obywatela w Polsce jest skromniejsza niż w innych państwach.

Niemcy n. p., które dawniej łatwiej otrzymywały pożyczki, dziś, gdy ich otrzymać nie mogą, odczuwają to bardziej dotkliwie, niż Polska, która liczyła więcej na swe siły, niż na zagraniczne pożyczki.

Wprawdzie w Polsce widać obecnie pewne zubożenie jednostek, zwłaszcza wśród inteligencji, powiększa się natomiast dość widocznie bogactwo społeczeństwa i państwa.

W wielu miastach powstają wspaniałe zakłady wychowawcze, szkoły, szpitale, domy związkowe lub też gmachy w stylu państwowych.

Bogactwo w kraju bynajmniej się nie zmniejsza, przechodzi tylko w inne ręce.

Rząd zaprowadza jaknajwięcej oszczędności, obcina jak tylko może budżety, stara się zrównać rozchody z dochodami.

— A czy zachwianie się szterlinga angielskiego wywołało jakiś głębszy niepokój w Polsce.

— Nietyle w Polsce i e w innych państwach zachwianie się wartości szterlinga podkopało

zaufanie do pewnych, uznawanych dotąd za niewzruszone, założeń.

Angielska tolerancja polityka słowa okazała się dla Anglii zgubna.

Stany Zjednoczone uchodzą dotąd za kraj najlepszej gospodarki pod każdym względem naraż znajduje się wobec najgroźniejszej klęski bezrobocia.

Jednym słowem, to co niedawno uchodziło za pewne, bezpieczne, racjonalne, dziś okazuje się zgubne, niepraktyczne.

Ciekawe wyniki badań nad polskimi małżeństwami w Brazylii

Rok temu bawił w Brazylii misjonarz, X. W. Szymbor; przez cały rok głosił on misję w koloniach polskich trzech południowych Stanów. Wśród ciężkiej pracy duszpasterskiej, Ks. Szymbor umiał znaleźć sobie czas na zapoznanie się dokładnie z życiem kolonistów polskiego, a nawet potrafił zebrać wiele materiału naukowego do dotyczącego materialnego i duchowego położenia Polaków w Brazylii.

Po powrocie swym do Polski, Ks. Szymbor wygłosił szereg odczytów o życiu i warunkach Polaków w Brazylii, poruszając zwłaszcza te kwestie, na które dotąd nikt nie zwracał uwagi.

W ostatnich dniach, niestrudzony misjonarz, Ks. Szymbor wygłosił w Krakowie w Sali Towarzystwa Geograficznego odczyt o polskich małżeństwach w Brazylii.

Interesujący ten odczyt Ks. Szymbor opracował na podstawie skrupulatnie wyzyskanych źródeł metrykalnych, piętnastu najliczniejszych koloniach polskich w Brazylii.

Wyniki badań są bardzo ciekawe.

Na 14,995 rodzin zamieszkujących badane terytorjum, rodzin polskich jest 8164, brazylijskich zaś 6801, ślubów zaś w okresie trzechlecia 1927—1929 było ogółem 2226, z czego polskich 1084, brazylijskich 980, mieszanych zaś 162. W liczbie zaś 162 ślubów mieszanych, w 52 wypadkach żenią się Polacy z Brazylijankami, natomiast w 110 wypadkach wychodzą Polki za mąż za Brazylijan. Jakież są powody, a jakie skutki tego stanu rzeczy.

W małżeństwie, które jest

Ludzkość szuka nowych podstaw, metod i systemów.

— Jeszcze jedno pytanie rzucił Panu Konsulowi.

Jak odnoszą się do was, Polaków w Brazylii władze polskie i całe społeczeństwo?

— Tak władze jak i całe społeczeństwo — otrzymuję odpowiedzi — odnoszą się bardzo życzliwie i śledzi bacznie wszelkie objawy życia i współpracy mieszkalających poza granicami Polski.

Szczególniejszą uwagę zwracają się na Rodaków Północnej Ameryki i Brazylii, zdając sobie jasno sprawę, że mogą oni przysłużyć się niesłychanie wiele w nawiązaniu bezpośrednich stosunków handlowych Polski z krajami w których zamieszkują nasi rodacy.

P.

narodowien em tej prawie 200-rodziny o klasycznym polakiem tysioleżny rzeszy naszych rodaków. Już dziś bowiem istnieją jąca się brazylijskimi.

Oredzie Biskupów Polskich PRZECIW NOWEMU PRAWU MAŁŻEŃSKIEMU

W Polsce ogłoszono projekt nowego prawa państwowego, opracowanego przez komisję kodyfikacyjną złożoną z kilku nastu prawników.

Projekt tego prawa jest jednak tak opracowany, że może zadowolić tylko małą część społeczeństwa, która jest przeciwna radykalnych.

Toteż ze strony większości społeczeństwa polskiego powstają ostre protesty.

W ostatnich dniach Księża Biskupi wszystkich trzech obrządków zebrani u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej wydałi oredzie do katolików, przeciw nowemu prawu małżeńskiemu, które godzi w podstawowe zasady Kościoła i państwa, obraża przekonania i samienia katolickie.

Przytaczamy najważniejszy ustęp z oredzia:

„Komisja kodyfikacyjna, komisja w kraju, w którym większość obywateli jest członkami Kościoła katolickiego, na Encyklikę papieską, na odezwę Episkopatu Polski i na żądania katolików odowiedziała projektem prawa małżeńskieg, który zbliża się do przepisów o małżeństwie w Rosji bolszewickiej. W projekcie tym została podeptana zasada nierozzerwalności małżeństwa, wprowadzone zostały związki czasowe, pozwolono na zmianę mężów i żon i w ten sposób człowiek wynalósł się ponad

Boga, bo oto Jezus Chrystus powiada: «Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza». (Mat. XIX, 6). a komisja kodyfikacyjna staje na stanowisku, że sędzia państwowy jest wyższy ponad Boga, że nie potrzebuje Go słuchać, że mocen jest rozwiązać, co Bóg złączył.

Twardymi słowami mówimy, bo niebezpieczeństwo wielkie i naderbliskie. Należy zdrzeć wszystkie osłony, aby smutną prawdę w całej grozie przedstawić.

Zamierzone prawo jest sprzeczne z prawem Bożem. Zamierzone prawo jest posiewem bolszewizmu u nas w rodzinie. Zamierzone prawo grozi Ojczyźnie śmiertelną zarazą duchową i ostateczną klęską. Obcy dają ziemię naszym! — Co nie daj Boże!

Widocznie w komisji kodyfikacyjnej nie było prawdziwych katolików, bo katolik, — nie z imienia, lecz z wiary — nie mógł podpisać takiego projektu prawa małżeńskieg.

„Czy dlatego, że w stosunku do milionów katolików jest u nas garstka ludzi, dla których niema nie świętego, którzy z wiary żarty stroją, gotowi coraz inne kobiety swemi żonami nazywać, czy dlatego, pytamy, ołtrzymia większość wierzących na iść w niewolę tej garstki?»

Następnie oredzie wzywa katolików, ażeby nie dopuścili do uchwalenia tak radykalnego prawa małżeńskieg.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

JAK ORGANIZUJE SIĘ MŁODZIEŻ W POLSCE

Ostatni numer tygodnika „Tęczy” przynosi ciekawy artykuł Ks. Błki, dyrektora Zjednoczenia Młodzieży Polskiej (SMF) lat 14 roku życia uczęszcza do Wykazano w aim, że młodzieży w wieku od 14 25 roku życia mamy w Polsce 7.750.000 (25 proc. ogółu ludności). Z tego dzieły znajdujemy w szkołach 250.000 (3 proc.) uczęszcza do lub w organizacjach. Jeżeli chociaż 350.000 (4 proc.) należy do organizacji społecznych. Reszta zaś 3 proc. młodzieńców około 7 milionów, a (więc żyć należy do organizacji młodzieży 93 proc.) młodzieży między 14 25 rokiem życia niema opar dnozenie Młodzieży Polskiej.

CUDOWNE ODZYSKANIE MOWY I SŁUCHU NA PROGU OJCZYZNY

Niezwykłe wzruszający wypadek wydarzył się na odcinku granicznym Dołhinow.

W czasie przekroczenia granicy przez kilku włościan, wśród których znajdował się były sierżant formacji Gen. Dwór-Musnickiego, Adolf Grzmielewski, uchochóży zasypiani gradem kul przez patrol sowiecki, przyczem 10-ciu żołnierzy rzuciło granaty rżone w pobliżu miejsca, gdzie ukryty był Grzmielewski.

Grzmielewski na skutek od-

niesionej kontuzji przed 12-letni lutracji mową i słuch.

Obecnie w chwili wybuchu granatów oraz wskutek silnego wstrząsu nerwowego odzyskał on nagle mowę i słuch.

Pod gradem kul sowieckich cudem uzdrowiony włościanin z rozpromienioną twarzą i łzami w oczach stanął na ziemi polskiej. Pierwszą jego czynnością było podziękowanie Opatrzności za niespodziewanie od-

zykanie mowy i szczęśliwe przedostanie się do ojczyzny.

Z Brazylii

KURS MILREJSA

Table with exchange rates: Libra (a vista) 54\$661, Dolar 15\$850, Frank franc. \$633, Marka niem. 8\$690

KURYTYBA

NAUCZYCIELSKIE KURSA DOKSZTAŁCAJĄCE

Jutro rozpoczyna się w Kolegium im. H. Sienkiewicza nauzycielkie kursa dokształcające zorganizowane przez Wydział Oświatowy C. Z. P.

Na kursa przyjechała spora liczba nauczycieli z Parany, S. Catharina, a nawet z dalekiego Stanu Rio Grande przybyło 8 nauczycieli, 1 nauczycielka z okręgu erechimskiego.

KS. ARCYBISKUP POWRÓCIŁ DO KURYTYBY

W piątek wieczorem powrócił z Rio do Janeiro do Kurytyby J. K. Ks. Arcybiskup Jan Braga.

POLICJA UJĘŁA MORDERCÓW MEHLA

Po wielu trudach i zabiegach policja kurytybska zdołała wykryć i aresztować sprawców strasznego morderstwa kupca Mehla w Atuba.

Najpierw policja ujęła w Campina Grande niejakiego José Alves Fernandes, lat 19, rodem z Rio de Janeiro.

Dwóch innych morderców policja ujęła w Antoninie, a mianowicie niejakiego Manoela de Oliveira, lat 52, rodem z Rio Grande, i Oswalda Motte.

Wszyscy trzej bandyci przyznali się do morderstwa; policja wykryła nado noże, którym zadano śmiertelne rany kupcowi Melhowi. Mordercy przyznali się, że po dokonaniu zbrodni skradli ze sklepu 900\$000.

Zbrodniarze, a zwłaszcza Manoel Olympio, mają na sumie niu już niejedną zbrodnię.

Na'ezy wyrazić uznanie dzielnej policji, która zdołała w tak krótkim czasie wysłedzić i ująć morderców.

ŚWIĘTO PARANSKIE.

Jak to już donosiliśmy w przyszy piątek, sobotę i niedzielę odbędą się w Kurytybie uroczystości z okazji rocznicy Emanypacji Stanu Parana.

Program uroczystości jest następujący:

Piątek (18. XII)

O godz. 9-tej. Otwarcie Targów Kolonialnych na Placu Ruy Barbosa;

Godz. 11. ta: Otwarcie Wystawy Przemysłowej w Pałacu Kongressu; wieczorem o godz. 20 - konkursy okien wystawowych a następnie marsz z pochodnią mi i koncert symfoniczny w teatrze Guayra.

Sobota (19 XII)

O godz. 9-tej J. E. Ks. Arcybiskup Braga odprawi Mszę Św. na Placu Tiradentes.

Po południu rewja wojsk; narodowe zabawy w Paseio Publico oraz inne niespodzianki.

Wieczorem w gmachu Saengerbundu odbędzie się Bal Narodowy, w czasie którego wystąpi korowód z 150 paniem i pań w kostjumach narodowych. (Po zaproszenia należy się zwracać do pań: Fontana tel. 1175, Leão Junior tel. 1003, lub Vincente Moro tel. 620).

Niedziela (20. XII)

W południe zawody sportowe na Placu General Osorio i Avenida João Pessoa. Wiezo ran (8 godz.) rewje i zabawy narodowe i cudzoziemskie przy blasku sztucznych ogni.

Uroczystości z powiadają się świetnie.

Udział kolonii polskiej będzie starannie przygotowany. Co wieczór w Związku Polskim odbywają się próby występów.

Gdy pierwszy etap zdobyty

Dzień 20-go października 1931 r. stanowi w dziejach Sarmacji przełomową i niemiernie donosną datę. W dniu tym przeprowadziliśmy się z lokalu sismowego przez nas zgórą przez pięć lat w Związku Polskim, do naszego już domku, mieszczącego się na również już naszym placu.

Plac niniejszy, zakupiony przed miesiącem przez Komisję Budowy Domu, za sumę 33 tysięcy milrej-sów, zebrana z dobrowolnych darów naszej Kolonii, położony jest przy ulicy Brigadeiro Franco 49 A w Kurytybie.

Przystępując do kupna wymienionego placu nie mieliśmy jeszcze oszkalowanej sumy, aby jednorazowo wypłacić żądaną przez właściciela kwotę. Ważne Zebranie Stowarzyszenia postanowiło jednak nie zwiększać dłuzę, porozumieć się z właścicielem terenu, aby ten podzielił żądaną sumę na raty. Otrzymałszy przychylną odpowiedź przystąpiono niezwłocznie do kupna.

Dzisiaj, dzięki niezłomnej pracy Komisji, pięciolatej pomocy Zrzeszenia Nauczycieli, hojnych darów osób otrzymujących Krótkoterminową Pożyczkę Państwową i poparcie naszej placówki konsularnej - mamy do dyspozycji jeszcze tylko 18 tysięcy.

Sumę powyższą spodziewamy się w jaknajkrótszym czasie wypłacić z zadeklarowanych pieniędzy.

Tyle co do dzisiejszej daty i najbliższego jutra.

Gdy wypłacimy nasz dług i gdy wolną będziemy mieli drogę do przyszłych działań, co wtedy poczynimy?

Jak wszystkim wiadomo, naszym głównym celem jest wybudowanie Domu Studentów, w którym umieszczone zostanie Kolegium im. Henryka Sienkiewicza, lokal Zrzeszenia Nauczycieli i w miarę możliwości, wszystkie potrzebujące Kola Młodzieży kurytybskiej.

Sarmacja wybudowawszy więc swój budynek, będzie chciała jaknajprędzej spłacić dług wdzięczności zaciągniętego u naszego społeczeństwa, przysparzając i, jeśli przyjdzie potrzeba, protegując zorganizowaną młodzież.

Nie są to tylko puste słowa pro-

pagandowe, ponieważ już dzisiaj nie mając jeszcze obszernego budynku - gnieścimy się z Drużyną Harecaśka im. Józefa Poniatońskiego i Kolem Młodych Elektrotechników. Udzielamy też w najbliższym czasie, plac na ówczesny Tow. Sportowo-gimnastycznym „Juak”.

Jak wynika z powyższego, już dzisiaj z placu naszego i budynku oserpie wszelkie możliwe korzyści, pokaźna liczba młodzieży.

W przyszłości jednak, gdy dorosniemy do upragnionego stadium rozwoju - wszelkie możliwości się przed nami rozłożą. Nie będziemy prosić - lecz dajemy, nie będziemy wspomaganymi - lecz hojnie i bez zastrzeżeń pomagającymi tym, co pomocy potrzebują do zrealizowania swych wzniosłych ideałów.

Posiadamy już plac - pierwszy więc etap zdobyty. Drugi, o wiele trudniejszy i rzucający się tylko w codziennych marzeniach - to Dom Studentów.

Abym zebrał odpowiednie fundusze do osiągnięcia pierwszego - wyżejalsiśmy swe siły przez cztery lata. Drugi, więc to tylko utopia - zaprzęta pesymizm; My jednak nie zniechęcamy się. Owszem, pobudzają nas to dążyć i nie wątpimy, że dzisiaj lub jutro, popierani naturalnie przez osoby, dla których „parjotyzm” i „ofiarność” nie są tylko pasterni frazesami, osiągniemy tego głównego celu.

Liczymy też poniekąd i na przyobecną nam pożyczkę z Polski. Jednak nie domagamy się jej. Nie mamy też żalu do wpływowych osób, które prawie że w formie oficjalnej obiecały nam ją uzyskać, ponieważ wiemy z jakimi licznymi i tysiącami razy ważniejszymi dobra milionów Polaków - walczą Polska trudności.

Jesteśmy pomimo wszystko dobrej myśli i mamy pewność, że wesośnie i czujnie, gdy duszące mgły kryzysu i bezrobocia rozwleje orzeźwiający wiatr odprężenia ogólnego - nie zapomni się w sferach oficjalnych o tylekrotnych zapewnieniach.

Wtemczas marzenie stanie się rzeczywistością!!! L. R.

W KAŻDEM MIEŚCIE ŚWIATA MIAŁA INNEGO MĘŻA

Wiele panien narzeka na to, że trudno im wyjść zamaż, nic dziwnego, skoro znalazła się taka, która wyszła zamaż 24 razy i to ani razu nie myśląc o rozwodzie! Nie należy też sądzić, że tyle razy owdowiała.

Ala lepiej opowiedzieć od początku.

Jeanette Layette, córka kupca z Reims, cieszyła się wielkim powodzeniem wśród młodzieży rodzinnego miasta.

Ala nie wystarczały jej miejscowe triumfy.

Zapragnęła szerszej areny, dla działania.

Zaczęła więc odwiedzać modne plaże, i tu zawierając znajomości z Anglikami i Amerykanami.

Nie wystarczały jej jednak holdy przelotne.

Każdą znajomość natychmiast pieczęlowała małżeństewem.

Poprosu brała oczarowanego jej wdziękami oblubieńca i jechała z nim do słynnego w Anglii i na całym świecie kowala w Green i brała z nim bez żadnych dokumentów ślub.

Następnie udawała się wraz z nowym małżonkiem do miasta w którym mieszkała.

Po upływie paru miesięcy mówiła mężowi (był on zawsze bardzo bogaty), że nerwy jej wymagają odpoczynku i wyjechała w podróż.

Podczas tej podróży poznała następnego męża i wszystko zaczynało się od początku.

W ten sposób piękna Jeanette miała swoje mieszkanie z mężem w New Jorku Londynie, Paryżu, Wiedniu i wielu miastach prowincjonalnych wszystkich krajów świata.

Jeden z małżonków był tak bogaty, że mógł pozwolić sobie na wyślanie żony na całe dwa lata. Oczywiście skorzystała z tej wyjątkowej okazji, by kilka razy wyjść jeszcze zamaż.

Kunsił swój doprowadził do tego, że potrafiła w jednym tygodniu wziąć ślub z dwoma braćmi, z których jeden nie wiedział nic o drugim.

Ala pomyślała wodę nosi... Jeanette opracowała prowadziła szczegółowy katalog swych mężów, ale niekiedy zdawało się jej o którymś z nich zapomnieć i nie powracała do domu w ciągu wielu miesięcy.

I oto taki fakt zemścił się na niej okrutnie.

Opuszczony mąż udał się do Rzymu, gdzie zwiędział kościoły. Będąc pewnego razu w jednym z kościołów, trafił na ślub jakiejś młodej pary.

Panna młoda wydawała mu się dziwnie znajoma.

Zbliżył się i krzyknął: - Ależ to moja żona!

Oburzona oblubienica twierdziła, że widzi tego ożwiwieka po raz pierwszy w życiu, ale mąż żądał przesłuchania jej przez policję.

Podczas śledztwa piękna Jeanette zaplatała się w labirynt kłamstw do tego stopnia, że mu siała się przyznać do winy. Wyznała, że 400 razy była zaręczona a ślub wzięła z 24-ma wybrańcami.

W kościele odciała zawrzał małżeństwu po raz pierwszy. I nie udało się...

CZYTELNICY! Rozpowszechniajcie LUD.

Rio Grande do Sul POLAK WYGRAŁ 20 KON-TÓW

W Porto Alegre p. Jan Olaszewski wygrał przy listopadowym ciągnięciu losów Loterii Stanowej premję w sumie 20.000\$000

To i owo - Przy wypłatach Pożyczek

Polakich z 1920 r. Bank Francusko-Włoski wypłaca obecnie dolary po 15\$500.

Zastępcą Szefa Policji w Paranie jest Dr. Jan Grabski P. Macedo Soares udaje się do Europy, ażeby reprezentować Brazylię na Konferencji Rozbrojenkowej.

Ubiegłą niedzielę na placu Ruy Barbosa w Kurytybie odbyło się zaprzysiężenie rekrutów.

Interwentor, General Mario Tourinho zawiesił cenzurę prasową.

Telegramy

Bank Polski zawarł z Bankiem Austriackim umowę w sprawie przewlewu kapitałów pomiędzy Polską i Austrią; umowa ta ma wielkie znaczenie dla kupców obu krajów pamiętając o tem, że w Austrii istnieją pewne zastrzeżenia w operacjach giełdowych.

Z Warszawy donoszą, że skrajnie żywoty postanowili przygotować na dzień 15-go b.m. manifestację; przedzona o tem policja urządziła rewizję w wielu domach żydowskich i dokonała licznych aresztowań.

W Warszawie zmarł znany rysownik i karykaturzysta Kamil Mackiewicz.

We Lwowie Trybunał Sądowy skazał wielu członków ukraińskiej organizacji terrorystycznej za napad na autobus i zamordowanie policjanta; jeden z zamordowanych został skazany na śmierć, inni na więzienie.

OFIARY

na budowę kościoła św. Wincentego a Paulo XX. Misjonarzy w Kurytybie

Table with names and amounts: Ks. Jan Wiśliński 200\$000, P. E. S. Saporiski 100\$000, N. N. 78\$000, N. N. 50\$000, P. Cesar Szule 20\$000

Po 10\$ złożyli: pp. A. Maruz, J. Kuo, Franciszka Halama, Fr. Wójcik, M. Kozłowski; po 5\$ złożyli: pp. Fr. Petruj, i Franciszka Petruj. Ochotnym Ofiarodawcom przesyłamy „Bóg zapłać”. X. L. Bronny.

Komunikat

W sprawie dodatkowego przyjmowania zgłoszeń o skonwertowanie pożyczek państwowych, Konsulat otrzymał wyjaśnienie z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, którego odnośny ustęp podaje do wiadomości zainteresowanych.

Wszelkie podania o konwersję pożyczek państwowych pochodzące od emigrantów są traktowane z jaknajdalej idącą względnoscia.

W szczególności decyzją z dnia 11 września 1929 r., zezwolił p. Minister Skarbu na przyjmowanie zgłoszeń o skonwertowanie pożyczek państwowych na zasadach przechowania zwykłego (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1929 r. Dz. U. R. P. N° 27 poz. 274), o ile zgłoszenia te pochodzą od osób zamieszkałych zagranicą.

Co się tyczy uwzględnienia ewentualnych poterinowych zgłoszeń o wyższe przechowanie (Ustawa z dnia 20 lipca 1925 r. Dz. U. R. P. N° 90 poz. 560) powyższa kwestja będzie rozważana przez Ministerstwo Skarbu po otrzymaniu od Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy danych co do ilości posiadanych przez emigrantów obligacji, któreby odpowiadały warunkom wyższego przechowania.

Jak wiadomo Centralny Związek Polaków w Brazylii, będący członkiem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przysłał przed pewnym czasem do przyjmowania spóźnionych zgłoszeń pożyczek celem wystąpienia przy odpowiednim poparciu Konsulatu za pośrednictwem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy do powołanych władz w kraju o uwzględnienie niezgłoszonych w terminie podań o konwersję.

Stosownie do rozporządzenia Ministerstwa Skarbu, Konsulat nie mógł przyjmować zgłoszeń o konwersję po ustalonym terminie.

W związku z powyższem Konsulat wyjaśnia, iż podana powyżej informacja nie przesądza jednak wcale ostatecznej decyzji Ministerstwa Skarbu co do przechowania

wyższego o które w danym wypadku chodzi.

Kierownik a. i. Za Konsula R. P. Jan Wiktor Król - Sekretarz

KALENDARZ „LUDU” NA ROK 1932

każdy, kto ma ten kalendarz ma co do czytania, mnóstwo artykułów naukowych, powieści, wierszyków, humoru i zagadek. Bez „Kalendarza” tego trudno byłoby się obyć; bo cała rodzina przyzwyczaiła się do niego. Dla kolonisty, ogrodnika, dla gospodarza, dla ojca rodziny - to najmilsza i najpotrzebniejsza książka...

- A dużo też kosztuje? - Tylko 2\$500 - A gdzie go można dostać. - Wprost w Administracji „Ludu”, albo u agentów którzy ci „Lud” przynoszą. Ale spiesz się; bo w zeszłym roku zabrakło Kalendarza!

„Oświata”

CURITYBA - Caixa postal 155 - jest już do nabycia ELEMENTARZ dla Dzieci Polskich w Brazylii K. Lecha - Wydanie V. Cena egzemplarza wynosi 2\$700.

Kto chce nauczyć się dobrze po portugalsku musi sobie nabyć SEOWNIK PORTUGALSKO-POLSKI tom I. (cena 18\$000) SEOWNIK POLSKO-PORTUGALSKI tom II. opracowane przez X. J. J. Górala (cena 20\$000). Na przesyłkę pocztą należy doliczyć 1\$ od tomu. Ceny te ważne są tylko do końca roku, od stycznia będą one podwyższone.

Korzystajcie ze zniżki i zamawiajcie, nadajłajcie równocześnie należność pod adresem: „Oświata” Caixa Postal 155, Curityba, Parana.

JASEŁKA

„A czy znasz ty bracie młody Twoje ziemie, - twoje wody? Twoje zyczenie - twoje obywatel! Zapewne, że nie, boś zrodził i wychowany na obcym wyrazu. Otóż w Prudentopolis, w okresie świąt Bożego Narodzenia masz piękną sposobność poznać czai i urok pieśni polskiej jasełkach, i choć na chwilkę parę przemieść się myślą do ziemi ojców twoich.

Dnia 26-go i 27-go grudnia i w Nowy Rok wieczorem przy choince w obszernej, pięknej sali Domu parafialnego odegrane zostaną jasełka w układzie K. Al. Orszulika.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia po południu odbędzie się poświęcenie nowego Domu parafialnego, przeznaczanego na cele katolicko-oświatowe; po poświęceniu opłatek, występ chóru i inne uroczaiszenia.

O liczny udział, a zwłaszcza na jakie się uprasza rodaków z blizszi i z dalsza (dla tych ostatnich znajdzie się pomieszczenie na miejscu).

Zarząd Kościołay

JULJA BINEK prosi oja swego JANA BINKA który kilka lat temu przebywał w okolicach Guarapuawy, o podanie swego obecnego adresu. Adresować: Sra Julia Binek C. P. 155. - Curityba, Parana

Casa Universal Pogorzelski & Skowron TERESINA - Parana Agenci pism polskich.

Dr. Sylvino P. de Araujo VORONOFF

wynalazca brazylijskiego lekarstwa

Fluxo Sedatina

kobieta jest ocalona. Słynny ten lekarz brazylijski jak również uczonej rosyjski wynalazł lekarstwo

FLUXO SEDATINA Pewna pani cierpiąca na choroby kobiece a po zażyciu lekarstwa Fluxo Sedatina doznała w przeciągu dwóch godzin ulgi; organizm jej został uregulowany wszelkie bóle znikły na zawsze.

Fluxo Sedatina poleca się lekarzom i akuszerkom.

Fluxo Sedatina używa się po wszelkich szpitalach i w Domach Zwrovia w São Paulo i w Rio.

Fluxo Sedatina można nabyć w aptekach. Na żądanie daje się porady przysyła się znaczki na list. RIO - Rua Alf. N. 105.

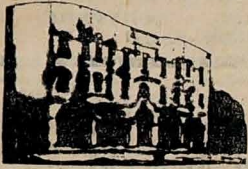
Companhia Colonizadora e Mercantil Paranaense S. A.

CURITIBA - PARANA - CAIXA POSTAL 932.

Zawiadomienie

Niniejszem zawiadamiamy, że na posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego, odbytym w dniu 28 listopada r. b. ustalono termin zebrań konstytucyjnego Towarzystwa Kolonizacyjno-Handlowego na dzień 17 stycznia 1932 roku w Ponta Grossa...

Komitet Organizacyjny Paranańskiego Towarzystwa Kolonizacyjno-Handlowego Kuritiba, dnia 3 grudnia 1931 roku.

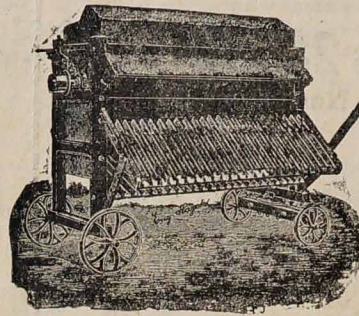


POLSKI HOTEL HOTEL MARTINS Właściciel: M. Jaruga

RUA RIACHUELO N. 114 CURITIBA - PARANA - CURITYBA - Rua do Gen. Marques Caixa Postal 463 - Tel. 989.

Kuchnia pierwszorzędną. - Urządzenie wspaniałe w modnym i eleganckim pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną. 50 pokoiów urządzonych z komfortem. - Ceny przystępne.

Na Żniwa Pszenicy i Żyta



Ceny Likwidacji Casa Hackradt

CURITYBA, - Rua 15 de Novembro 502. - Caixa Postal 420

Academia Paranaense do Commercio

Rua Candido Lopes 266 - CURITYBA.

D rzy: Avalino Lopes i João Aitor Silva ex-dyrektorzy Praktycznej Szkoły Handlowej i Raul Gomes, były dyrektor praktycznego Kursu dla buchalterów. Wtworzona zgodnie z dekretem 20 158 z 30 czerwca 1931. Kontrolor Ministerstwa oświaty Dr. Walfrido Pilloto Kursy do egzaminu: funkcjonują z przededytyki i uzupełniające dla buchalterów.

POLSKI ZAKŁAD JUBILERSTWA - ZEGARNICZYSTWA

Wykonuje pierścienki, obrączki ślubne, broszki, łańcuszki, bransolety, kolczyki, naszyjniki; złoci i srebrzy ogniwu i t. p. oraz naprawa zegarków i zegarów. Pierścienki ślubne złote 35% Kazimierz Wojnarowski Rua Barão do Rio Branco obok Hotel Jenschera 383 (loja), Kuritiba.



leczy reumatyzm, bóle pierśsiowe, bóle kół, uszu, ucha, ból głowy, świeże rany i t. p.

Lekarstwa tego zatywa się przez nacieranie. Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Pierwszorzędny Polski Skład Artykułów Spożywczych Władysława Józefa Brzezińskiego

przy RUA IGNACIOLUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS

Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: cukier, mąkę, ryż, ziemniaki, otrąby i dużo innych artykułów w ten zakres wędlin, owoców. - Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. - Narzędzia kuchenne...

Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprzedaję bez pośrednictwa za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład. Władysław Józef Brzeziński

LIKWIDUJE SIĘ

po cenach okazjnych: OBUWIE, KAPELUSZE, ZABAWKI oraz inne przedmioty. Skład ten jest prowizorycznie założony celem zlikwidowania towarów PO JAKICH BĄDŹ CEHACH.

Rua Riachuelo Nr. 203 róg Rua São Francisco

WYSPRZEDAŃTA TRWA TYLKO DO BOŻEGO NARODZENIA

Nie zapomnijcie, że towary te sprzedaje się po jakich bądź cenach.

- Dobrze już, dobrze! Zbysznieś uwielbianie się pan! - przerwał mu król z niezadowolonym z pompatycznej przemowy starego dostojnika.

Prezydent zszedł się bezgranicznie spostrzegłszy w gabinecie królewskim Zygmunta i Lizę, i wskazując na młodą dziewczynę, wyjął przestraszony: - Wasza Królewska Mość wie już może?

- Miel Niel Co się stało? - Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że Müller nie jest winien szarżującym mu zbrodni!

- Tylko prawdopodobieństwo, że Müller nie jest winien szarżującym mu zbrodni!

- Tylko prawdopodobieństwo! - Jeden z naszych komisarzy sądowych - Habicht - porobił wczoraj ważne odkrycia, które rzucają na tę sprawę zupełnie nowe światło!

- Oż on odkrył? - Nikt nie wie tego, Wasza Królewska Mość! Usta tego dzielnego człowieka umilkły na wieki! Zamordowano go, nim zdążył poruszyć się ze swym swierchnikiem.

Twarz królewska spoważniała. Nie mówił nic, widocznie jednak było, jak wstrząsło go opowiadanie, dyrektora.

Skinieniem ręki prosił go, aby mówił dalej, więc dostojnik powtórzył wszystko, co wiedział od Szmidta i drugiego podwładnego Habichta.

- Obecnie niema wątpliwości, że Habicht miał dowód niewinności Müllera! - zakończył dyrektor.

- Boże mój, jakie ci dziękuję! - wybiegło szeptem dziękczynnym na usta Lizy.

- Uwstałem za święty obowiązek przynieść tę wiadomość Waszej Królewskiej Mości, rzekł dyrektor. Bo wykonanie wyroku zaszczytne na jutrzejszy ranek!

Oczy wszystkich, pełne oczekiwania, spojrzały na twarz królewskiej podwładnej i zamysłonej.

- Jeżeli tak jest - powiedział wreszcie, podnosząc głowę - to wyrok nie może być wykonany. Zarządził pan natychmiast odwołanie wyroku. Sprawa musi być sądona raz jeszcze. Dziękuję panu!

Dyrektor wyszedł, pośegany łaskawym skinieniem ręki.

- Słyszałeś dziecko! - zwrócił się król z dobroliwym tonem do Lizy. W spokój się, ojcze twój nie umrze. A kiedy okaże się, że żadna wina na nim nie ciąży - wtedy przypomnę sobie o tobie.

- O, królu mój! - wyjąkała ledwie dosłyszalnym głosem, a Lizy dziękczynne sływały jej po twarzy, i nim król zdążył jej przeskodzić, chwyciła jego rękę i pokryła pocałunkami.

Król usunął rękę i poglądził lekko jej jasne włosy.

- Idź do domu, drogie dziecko - powiedział miękko. Miej nadzieję i nie trać zaufania w miłosierdzie boskie!

Zwrócił się do Zygmunta, którego oczy błyszczały wilgotnym blaskiem, i mówił dalej:

- Cieszę się, kochany baronie von Eschenburg, że poznałem w tobie szlachetnego człowieka. Bądź i nadal opieką i podporą dla nieszczęśliwych sierot. Mam nadzieję zobaczyć pana jeszcze!

- Składam najpoddaniejsze dzięki Waszej Królewskiej Mości - odparł Zygmunt, składając głęboki ukłon. Pochwalał Waszej Królewskiej Mości naprawdę wiele dumą. Gotów jestem zawsze na rozkazy mego króla!

Król skinął im głową z przyjaźnym uśmiechem, który rozjaśnił im dusze jak promień słoneczny.

Zygmunt i Liza wychodzili z posłuchania złożywszy głębokie ukłony, a na skinienie królewskie adjutant odprawił ich aż do marmurowych schodów.

Liza dała się prowadzić jak w śnie. Jak się wszystko zmieniło w jednej chwili! Jej ojciec żył będzie!

Ta myśl napędziła serce jej niewinną rozkoszą.

Zaraz go zobaczy, zaraz! Uwolnią go nareszcie!

Opuszczał mury i głowę dumnie podnosił!

Bo niewinny jest, niewinny! Takie myśli przebiegały przez głowę Lizy, kiedy Zygmunt wsadzał ją do karety przed portykiem.

- O, drogi, drogi ojcze! O, dobry królu!

ROZDZIAŁ LXXXII.

Nowa Sejmnienna.

- Tak, możemy tryumfować, nasz najstraszniejszy wróg nie żyje! Nie będzie nam już więcej szkodził!

naprzd stojącemu tu policyjnemu oficerowi dał objaśnienia, a potem dopiero z małej furki wyszedł służący zamkowy i na rozkaz jego jeden z szyldwachów, który stał po za brama, otworzył jedną połowę obrzycionych drzwi.

Powóz wjechał powoli i zatrzymał się przed przedziałkiem, po prawej stronie dziedzińca, a zewnętrzna brama zamknęła się bez szeszenia.

Bimbo zeskokczył z kozła i otworzył drzwiczki powozu.

Pierwszy wysiadł Zygmunt, owinięty w płaszcz, a za nim Liza. Całym wysiłkiem hamowała twóga, nie mogła jednak wstrzymać łez, staczających się po białych jej policzkach.

Zygmunt z blizgą sersem ujął ją za rękę i zaprowadził po paru marmurowych, pokrytych dywanem stopniach, przez otwarte drzwi do jasno oświetlonego przedziałka, z którego wprost na drugie piętro prowadziły szerokie schody, wyłożone grubym, kosztownym dywanem.

W chwili, kiedy zaczęli na nie wstępować, zjawił się przed nimi drugi służący w świetnej lberji.

Spojrzał na nich zdziwiony i przysłanie zapisał Zygmunta, dokąd ide.

- Proszę zameldować mnie u marszałka dworu! powiedział Zygmunt spokojnie i stanowczo.

Służący zmierzył barona i Lizę badawczym spojrzeniem, i przekonał się, że ma przed sobą kogoś z arystokracji. Wziął bilet wizytowy, podany mu przez barona i poprosił, aby szli za nim.

Zygmunt prowadził Lizę za służącym, szeptał jej uspokajające słowa.

Wszedłszy na górę, służący prosił żeby się zatrzymali i żnił w wysokich Podwojach.

Wkrótce wrócił, zostawiając drzwi otworem, i skinął na Zygmunta.

Weszli z Lizą do długiej i pustej sali, obstawionej wokoło ławkami, obciążniętymi ponosnym aksamitem.

W przedwiegloty drzwiach ukazał się sły dostojnik, w ponosnym, wyszywanym złotem fraku marszałka królewskiego, z mnóstwem orderów, polskujących na piersiach.

- Pau baron von Eschenburg? powiedział, spoglądając na bilet, który trzymał w ręce.

Zygmunt skinął się.

- Czem mogę służyć panu? zapytał sztywno i ceremonialnie, rzucając zdziwionem spojrzeniem na Lizę.

- Ochciałbym wyjechać sobie na dywencyę u Jego królewskiej mości!

- Teraz jeszcze? O tak późno go dzinnie, panie baronie! Nie jest pan przecież powołany do stawiania się?

- Nie, ale nadzwyczajnie ważna okoliczność...

- Zauję bardzo, panie baronie! przerwał mu marszałek chłodno i dumnie - nie odważ się dalsi jeszcze zameldować pana Jego królewską mość i tak nie udzielił panu audyencyi.

- Panie marszałku! odparł Zygmunt dobitnie, kładąc rękę na głowie płaczącej Lizy - Idzie tu o życie ludzkie. Ta biedna, nieszczęśliwa dziewczyna jest córką Müllera. Przyniosła mi słyżal pan o tej sprawie? Dziecko to przychodzi blaga o łaskę królewską!

- O! zawołał marszałek zdumiony cofając się krokiem w tył. Proszę przyśść tutaj!

- Jutro będzie zapóźno! Proszę pana panie marszałku, o liście nad bełosem tej nieszczęśliwej istoty!

Szywny dworak zamyslił się.

Usilne żądanie Zygmunta nie było mu bardzo przyjemnem.

- Żal mi bardzo biednego dziecka panie baronie, ale być się nieleakli Jego królewskiej mości, odparł.

Panie marszałku, w rękach pana spoczywa teraz życie ludzkie! Proszę raz jeszcze o zameldowanie nas u króla. Jestem przekonany, że król wysłucha błagania tego dziecka!

Nareszcie marszałek dał się wzruszyć.

- Hm, spróbuję! odparł po namyśle. Proszę za mną.

Szybko poszedł przodem.

W przedpokoju Zygmunt połowił kapelusze i zdjął płaszcz.

Marszałek prosił ich, aby czekali, a sam żnił za drzwiami.

Co za odpowiedź przysięszenie? Czy król przyjmie ich? myślała Liza, i oczy jej zawiły z niepokojem na drzwiach, w które wszedł marszałek.

Nie przypuszczała nawet, że do króla tak trudno się dostać.

Po upływie pięciu minut marszałek wrócił.

Stanął we drzwiach i skinął na oczekujących.

ZABAWKI
na Boże Narodzenie
Kupi się za mały pieniądz tylko w
Casa dos 2\$500
Rua 15 de Novembro

Apteka Tell
DROGARIA
Sigel Etzel & Cia.
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.
Vermicida Tell wróg robaków i glist
Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.
Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i cięcia.
Recenty lekarskie załatwiają się rzetelnie i sumiennie.

Likwidacja Koczna w
Casa Floriano
Wielki wybór w materiałach galanterijnych wogóle. Materiały nasze sprzedajemy przed Bożym Narodzeniem po cenach niesłychanie niskich. Proszę odwiedzić **CASA FLORIANO** Rua 15 de Novembro 4 róg Travessa Oliveira Bello.

Mala Real Ingleza


Alcantara 19-go Grudnia do Rio, Madrytu, Lizjona, Londynu (via Lizjona), Vigo, Cherbourg i Southampton.

De Montevideo i Buenos Aires
Desna 15 Grudnia
H. Princess 29
Arlanza 4 Stycznia
H. Brigade 12

Z Santos de Europy:
Alcantara 19 Grudnia
H. Monarch 21
H. Chieftain 4 Stycznia
Desna 11

Sprzedaje się sztykarty 3-iej klasy do Europy: jak do Polski, Litwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrii, Rumunji, Bessarabji.
Informacji udziela Agencja:

Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261 - Caixa postal 220 - CURITYBA

Nowo otwarty
PENJONAT
Kuchnia Polska, wygodne pokoje, ceny przystępne
Rua Ebano Pereira 87 róg Rua Augusto Stefeld.

Trzeba na święta
Bożego Narodzenia
ofiarować przynajmniej **Jedną Parę Trzewików** jako prezent na **Gwiazdkę** Otóż Skład
CASA GLOBO
posiada ogromny wybór najrozmaitszego Obuwia i jest najtańszy i najsolidniejszy w mieście. Właściciel tego Składu zniżył bardzo ceny na obuwie, aby przeto mógł dużo sprzedać. Kto raz (kupi obuwie w składzie **CASA GLOBO** wrócił znowu po zakupno.



Obuwia są bardzo modne i cena ich zniżona potrwa tylko do końca Grudnia
JEDYNA OKAZJA ZAKUPU OBUWIA; DOBRZE I TANIO
Butki dla pań „Luz XV” czarne i fantazyjne od 25\$ do 35\$000
Butki dla pań „Mexican” czarne i fantazyjne od 20\$ do 27\$000
Butki dla panianek na otwartych łydkach od 18\$ do 24\$000
Trzewiki męskie wszelkich kolorów od 20\$ do 35\$000
Na obuwia dla chłopców i dzieci zażyliśmy bardzo ceny

CASA GLOBO
RUA JOSE BONIFACIO 122 - CURITYBA
Korzystajcie z wielkiej okazji!

Bank Francusko - Włoski
dla Południowej Ameryki
Ulica 15 de Novembro - Róg 1-ro de Março
Curityba
KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 127 MILJONÓW
33 Filje w Brazylii, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbji.
Korespondent oficjalny Skarbow francuskiego i włoskiego.

Złatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.
Podejmuje się przesyłek pieniężnych do Polski w metkach w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków:
Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.
Filje: Baranowice Będzin, Brześć n/ Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włodawek i korespondent w w. st. kich miastach polskich.
Bank Francusko Polski, Paryż
Filje: Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w „LUDZIE”.

Wielka Wypredaż
(W GRUDNIU)
Jako prezent na Boże Narodzenie i na Nowy Rok skład **CASA CLARK** ofiaruje w Grudniu zniżkę na cenach obuwia męskich, dla pań i dzieci. Proszę odwiedzić jeszcze dziś skład
Casa Clark
RUA 15 DE NOVEMBRO 291 - CURITYBA

„Chargeurs Reunis”
i „Sud Atlantique”
KOMPAJNA OKRETOWA PODEJMUJE SIĘ SPRZEDAŻĄ BILETÓW BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety chatafa z Polski do Brazylii.
JEDNOLITA TRZECIA KLASA.
Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.
Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.
Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela
P. TEOFIL G. VIDAL
Curityba -- Rua 15 de Novembro 605
Paraná

Weszli do przyległej niewielkiej sali, obitej ponosowym jedwabiem, z kosztownymi meblami, dywanami i obrazami.
Czekal tu na nich oficer, fligel-adjutant królewski, któremu Zygmunt raz jeszcze wyłuszczył swe żądania i powody, zmuszającego do tego.
Oficer wysłuchał go z powagą i zamienił potem z marszałkiem znaczące spożrenie.
— Obawiam się, panie baronie Eschenburg, że Jego Królewska Mość nie raczy udzielić panu dziś audiencji. Jednak — zrobię wszystko, co odemnie zależy. Proszę się tu zatrzymać. Przyjdzie zaraz odpowiedź.
Znowu zostali sami, bo i marszałek się oddalił.
Liza nie zwróciła nawet uwagi na nigdy dotąd niewidziany przepych.
Serce bilo jej gwałtownie, i przytuliła się twóźnie do Zygmunta, który napróżno starał się ją uspokoić.
— Jeżeli król nas nie dopuści do siebie — mój ojciec zgubiony, zgubiony! szlochala łamiąc ręce. O Boże, w sprzyj mnie!
— Odwagi, odwagi. Lizo! szepotał Zygmunt. Król nas nie odeszła od drzwi swoich!
— Ochl! A jeżeli wysłucha mnie, czy będzie go chciał oświć i wyrok unieważnić?
— Będzie Lizo, z pewnością! Jakżeby król mógł pozostać nieuczynnym na twe błaganie? Odparł Zygmunt z przekonaniem, choć sam mało miał nadziei.
— O, czy długo jeszcze? — pytała Liza. — Umieram z trwogi!
Zygmuntowi serce pękało z bólu. Im dłużej adjutant się nie ukazywał, tembardziej znikala wszelka nadzieja.
Nareszcie drzwi otworzyły się, adjutant wszedł i powiedział:
— Jego Królewska Mość raczył łaskawie udzielić panu posłuchania.
Liza zrzęwała się, promień nadziei strzelił z jej oczu.
— Rzuciła się do drzwi i Zygmunt ledwie mógł jej nadążyć.
Adjutant postępowal przed nimi. Przeszli przez dwie komnaty i zatrzymali się przed podwojami, zawieszonymi ciężkimi pluszowymi portjerami.
Adjutant otworzył je, puścił przedem barona i Lisę, wszedł za nimi i zo-

— Liza stała chwilę eszolomiona, nie ruchoma.
W tej chwili stanowczej, straszny zamęt powstał w jej głowie i wszystko wirówó zaczęło przed oczami; gdyby jej Zygmunt nie był podtrzymał silną ręką, byłaby upadła na prógu królewskiego gabinetu.
Wielki, złocony żyrandol zlewał na całą komnatę potoki światła, które wydobywały skryte ze złotych ram wspaniałych olejnych obrazów, wiszących na ścianach.
Na środku pomiędzy dwoma lukowemi oknami, stało ciężkie biurko, całe zarzucone księgami i papierami.
Przy biurku, oparty o nie lewą ręką, stał wysoki mężczyzna w wyżejnym mundurze, z wielką brylantową gwiazdą na piersiach.
Krótko przyszczyżona, lekko siwiejąca broda okalała twarz dumną, surową nawet, z której patrzyły oczy, niewykłó do rozkazowania.
Był to król.
Ognisty wzrok jego spoczął przez chwilę na Lizie prawie niechęnie.
— Proszę bliżej, baronie! — odezwał się ostro i rozkazująco.
Zygmunt skłonił się nisko i podszedł, trzymając Lisę za rękę.
— Niech Wasza Królewska Mość raczy łaskawie przebioszyć, że ośmieliłem się udawać z najpoddanniejszą prośbą o tak późnej godzinie! — powiedział drżącym, stłumionym głosem. Nie odważyłbym się nigdy, gdyby nie święty obowiązek, zmuszający mnie do poprowadzenia tej nieszczęśliwej zrozpaczonej istoty przed oblicze królewskie. Błagam najpoddaniej o łaskę dla niej!
Król dał ręką znak miłosierdzia, a rysz twarzy złagodniał mu nieco.
— Nie widziałem pana do dnia dzisiejszego, panie baronie? — zapytał.
— Nie, Wasza Królewska Mość! Nie miałem dotąd szczęścia stać przed moim królem! Ale doświadczyłem już łaski królewskiej kiedyś.
— Tek, przypominam sobie, przewalał król szybko. Uzyskał pan amnestję i wrócił do kraju!
Zamknął na chwilę, a badawczy wzrok jego zawiął przez chwilę na otwartej, pięknej twarzy Zygmunta.
— Został pan smutek w rodzinie — słyszałem o tam! zaczął król znowu po-

tem dodał, wskazując na Lisę, która stała, drżąc ze spuszczonymi oczami.
— Co pana skłoniło do opiekiwana się tem dzieckiem?
— Poleciał mi ją pewien dzielny człowiek. Wziąłem ją do mego domu i przekołem się, że ze wszelkich miar zasługuję na moją opiekę, uważam ją teraz jako młodszą siostrę moją, Wasza Królewska Mość!
W rysach króla odbiło się zdziwienie.
Przeszedł oczyma z Zygmunta na Lisę i zapytał dobróliwym tonem:
— Czego chcesz moje dziecko?
Liza drgnęła, jak tknięta prądem elektrycznym.
— Łaski, królu! Łaski dla mego nieszczęśliwego ojca! — zawołała, padając przed nim na kolana. O bądź miłosierny, królu mój i panie! Nie daj umrzeć ojcu memu! Na Boga wszelkich wieńczącego, skazano go niewinnie!
Słuchając boleśnie, w rozpaczliwej mecie kłęczała przed nim z błagalnie wyciągniętymi rękami.
Oczy jej spoczywały z trwogą na ochmurną twarz króla, który cofnął się z niechęcią i gniewem w spożreniu.
— Niewinnego skazano? Co za śmiałość twierdzić tak wobec mnie? — powiedział surowo. Ale dodał łagodniej skazany jest twój ojciec, a ty córka jego! Wstań, dziecko. Nie mogę przychylić się do twej prośby.
— O, Boże wierzchny! — Liza zgłębiała się z okrzykiem bólu pod grozą tych słów.
Zygmunt zbliżał się śmierć, nie śmiał jednak ani ruszyć się, ani odezwać.
Adjutant stał wyprostowany przy drzwiach, jakby czekał tylko skinienia królewskiego dla wprowadzenia Lizy.
— O, królu! Łaski! Miłosierdzia! — lkała nieszczęśliwa, przysuwając się do niego na kolana. Powtarzam raz jeszcze że ojciec mój niewinny! — zawołała z rozpaczliwą odwagą. Gdyby ten było, czynnym śmiata stanął przed obliczem twojem królu, i błagał o zwilowanie!
— Jednak sędziowie uznali ojca twego za winnego! — odparł król, wzruszony bólem dziewczęcia.
— O, królu! Sędziowie są tylko

ludźmi i mylić się mogą! — zawołała Liza z budzącą się iskierką nadziei. Ach czyż ci twardzi ludzie mogli zajrzeć do duszy mego ojca? Skazali go dla pozorów! Ale ja, córka, znam najlepiej jego serce! Dre zoz zgrozy wstrząsa moją myśl, że — ach, panie, o jedno cię tylko błagam! daruj memu ojcu tyle czasu, aby mógł dowiedzieć swej niewinności! Bóg będzie z nami! O, królu, nie strąćj mnie w otchłań rozpacz! Mój ojciec ma umrzeć jutro ranu! O, nie, nie! wysłuchaj! błaganie moje! Jedno słowo, a ojciec mój żyć będzie — wy mów te, królu! Mój litosć, i Bóg ja mieć będzie! Całe życie moje zawdzięczać będę miłosierdziu twoemu, panie!
Kiedy Liza umilkła — zapanowała przygnębiająca cisza.
Król był wzruszony i tak sergie oczy jego patrzyły z miękkim wyrazem na kłęczącą.
Ale milozał.
Serce Lizy, ściśnięte trwogą oczekiwania, przestało bić prawie.
Nareszcie król zrobił ruch ręką i rzekł przyjaźnie:
— Dobrze dziecko z ciebie! Kochasz bardzo ojca twego, widzę to! Wstań!... Co to jest? — urwał i ruszył zdumione spożrenie ku drzwiom.
W przyległym pokoju dał się słyszeć gwar przytłumionych głosów.
Adjutant otworzył drzwi i wybiegł. Wrócił natychmiast prawie.
— No, co takiego? — zapytał król z niezadowoleniem.
— Jego ekszellenca pan dyrektor policji prosi o łaskę uzyskania audiencji!
— Teraz? W noc? Czego on chce! Jego ekszellenca ma ważne wiadomości co zakomunikowania Waszej Królewskiej Mości w sprawie Müllera!
— Wprowadź! — zawołał król.
Adjutant uchylił portyere i wpuszcł dyrektora, bardzo poważnie i szlachetnie wyglądającego mężczyznę w pełnym uniformie, z masą orderów na piersiach.
— No, panie dyrektorze, słucham, co pan mi ma powiedzieć? — zawołał król poruszony, odpowiadając łaskawem skłonieniem głowy na jego ukłon, pełen szacunku.
— Wasza Królewska Mość! tylko nadzwyczajna ważność sprawy dodała mi śmiałość stawić się o tak późnej godzinie...